Rok 5. Kalisz dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1874 r. **№ 34.**

KALENDARZ

Dziś św. Filipa i Jakóba Apost.
D. 2 „ Atanazego Biskupa
„ 3 „ Znalezienie św. Krzyża

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	1	3

BAROMETR

Wczoraj / Dziś } zmiana — deszcz.

Piątek dnia 1 maja 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W d. 17 (29) kwietnia r. b., jako w rocznicę urodzin J. C. K. M. Najjaśniejszego ALEXANDRA II-go Mikołajewicza, oraz w rocznicę urodzin J. C. W. W. Ks. Mikołaja Michałowicza, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." Wieczorem miasto było uilluminowane.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Głoszą w Prusach, że rossyjskie ministerjum dróg i komunikacji poleciło badanie przygotowawcze linji drogi żelaznej z Kutna do Słupcy, i z Łodzi do Wieruszowa, z odnogą do Kalisza. Zajmują się tą sprawą bardzo w Prusiech, a szczególniej w W. Ks. Poznańskiem, bo naturalną wynikłością drogi kutnowsko-słupeckiej byłaby droga poznańsko-strzałkowska (Słupce-Strzałków, punkt graniczny między Król. Polskiem a W. Ks. Poznańskiem). Droga łódzko-wieruszowska połączyłaby się z drogą żelazną od Wrocławia idącą, na której zetknięcie się z drogą w Królestwie do Łodzi prowadzącą z Wieruszowa (punkt pograniczny), stracono prawie nadzieję.

—(*A. n.*) W zeszłym Nrze Kaliszanina czytamy zawezwanie tutejszego magistratu do osób mających groby familijne na cmentarzu katolickim, iżby te, które są zniszczonemi, odrestaurowanemi zostały, a to pod rygorem zajęcia ich na własność magistratu. Ponieważ niektóre z familji mogących być w tem interesowanemi, oddawna lub obecnie nie mieszkają już w Kaliszu, przeto sądzimy, że potrzebnem byłoby kilkakrotne zawezwanie imienne, czyli wskazanie grobów zrujnowanych, w ten bowiem sposób łatwiej wieść dojdzie osób interesowanych, które ani siebie na wywłaszczenie, ani grobów osoby te obchodzących, na zniesienie wystawić pewno nie zechcą.

— Różni pp. korespondenci z m. Łęczycy donieśli o zawaleniu się tamtejszego starożytnego zamku pełnego ważnych historycznych wspomnień i o zamierzonym rozbiorze tego zabytku. Wątpić nie należy, że w Łęczycy są ludzie, którzy umieliby sporządzić dokładny opis tego zamku, przyczem wypadałoby zmierzyć mury, ich wysokość, grubość i wszelkie inne szczegóły do tego przedmiotu odnosić się mogące; najważniejszem przecież byłoby odfotografowanie pomienionego zamku i to ze wszystkich czterech stron. Widoki te i szczegóły miejscowe z opisem, łatwo byłoby uzupełnić wiadomościami historycznemi. Pożądanem byłoby również spisanie miejscowych tradycji, jakie do zamku łęczyckiego odnosić się mogą.

— Z Kalisza wychodzą codziennie dwie poczty zabierające listy w stronę ku Warszawie. Obie jednak poczty te wychodzą w porze wieczornej (o 7-ej i 8-ej), a nadto list potrzeba oddać na parę godzin przed ich odejściem. W razie przeto opóźnienia, list musi czekać do dnia następnego.

Czyżby przeto Zarząd pocztowy, w widokach dogodności publicznej, nie mógł urządzić na karetach skrzynek, jak to ma miejsce w pocztowych wagonach kolei, do których wolno byłoby wrzucać listy aż do chwili odejścia poczty?

Nie wiemy, o ile projekt nasz zgadza się z przepisami pocztowemi, rzucamy tylko myśl, pragnąc aby takowa mogła być uwzględnioną.

— W zeszłą niedzielę ku pociesze amatorów pozamiejskiej wygodnej przejażdżki, pojawił się znany nam z przeszłorocznych kursów do Noskowa omnibus pocztowy, który przyczynia się znakomicie do uprzyjemnienia czasu poobiedniego w święta i to tanim kosztem. Wprawdzie cena kursu do Noskowa w tym roku podwyższoną została o 5 kop. (10 groszy) od osoby dorosłej, to jest wynosi kop. 15, dla dzieci zaś pozostała dawniejsza po kop. 10; bacząc przecież na to, że najczęściej rodzice lub opiekunowie korzystają z tej przejażdżki, chcąc uprzyjemnić czas dzieciom, których bywa zawsze więcej; przewyżka więc ta w budżecie domowym przyniesie małą różnicę, a i tak w obec ceny dorożki, którą jadąc, ma się czas ograniczony; wreszcie, w obec wysokiej ceny owsa, a tem samem i kosztowniejszego utrzymania koni, koszt przejażdżki omnibusem wygodnym do Noskowa, gdzie kilka godzin zabawić można — jest umiarkowanym, i zdaje się, że z wygody tej wiele osób korzystać będzie.

— Parkan przy ulicy Browarnej, naprzeciw jatek chlebowych, nietylko szpetny przedstawiający widok, ale nawet grożący zawaleniem, w krótkim czasie zostanie usunięty, a na jego miejscu wzniesioną będzie kamienica z szeregiem sklepów.

— Od kilku dni mamy deszcz, śnieg i grad, a nadto dokucza nam niezwykłe w tej porze zimno.

— Wypadki w gubernji kaliskiej. — Pożary: w d. 22 marca r. b., w osadzie Golina, tejże gminie, pow. konińskim, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, skutkiem którego spalił się dom należący do mieszkańców Kazimierskiego i Löwenberga, zabezpieczony na sumę rs. 500; prócz tego pogorzelcy skutkiem spalenia się różnych ruchomości, ponieśli strat na rs. 80; — d. 26 marca r. b., we wsi Rostoka, gm. Sławoszewek, w powiecie konińskim, także z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spaliły się: dom i stodoła, należące do włościanina Lesińskiego, a zabezpieczone na sumę rs. 600; — d. 26 marca r. b., w kolonji Wólka Bendkowska, gm. Barczew, w pow. sieradzkim, z powodu podpalenia wybuchł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła, należąca du kolonisty Szwartza, zabezpieczona na rs. 700; — d. 30 marca, na folwarku Grabostaw, gm. Godynice, pow. sieradzkim, z niewiadomej

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(*Ciąg piętnasty*).

SZWAJCARJA.

Po zainstalowaniu się w pierwszym lepszym hotelu, wyszliśmy, ażeby choć przy świetle gazowych latarni, przyjrzeć się trochę miastu. Domy okazałe, piękny kościół katolicki, pałac biskupi, most na Renie, wszystko to w oczach naszych tworzyło dość poważną całość. Coire liczy się do zamożniejszych miast w Szwajcarji,—handel przewozowy prowadzi znaczny. Ale myśli moje, zamiast zajmować się rzeczywistością, wzięły nieco inny kierunek; zdawało mi się, że widzę cień Angeliki Kaufmann, błąkający się pomiędzy murami jej rodzinnego miasta. Niegdyś, bardzo już dawno, z wielkiem zajęciem czytałem coś o tej znakomitej artystce. Zaledwie liczyła lat jedenaście, a już portrety przez nią malowane, zyskiwały poklask. We Włoszech talent jej dojrzał, w Londynie znalazła wziętość, sławę i szterlingi. Znakomity jeden angielski malarz oświadczył się o jej rękę, ale że to był człowiek zacny, prawy, wprawdzie niepierwszej młodości, choć pełen zalet mężkiego wieku, więc—pogardzono nim. Angelika została żoną pewnego awanturnika, który sobie przywłaszczył tytuł hrabiego Horn. Od tej chwili marzone szczęście zamieniło się w najsmutniejszą dolę; hańba, upokorzenia i tysiące nieszczęść stały się udziałem biednej kobiety. Przeniosła się do Włoch, gdzie gdy ów jej mąż, mniemany hrabia umarł, weszła w powtórne związki z weneckim malarzem Zacchi'm. Do najznakomitszych jej utworów zaliczają: „Skon Leonarda da Vinci w objęciach Franciszka I-go," Arminiusz, zwycięzca Varrusa," Nimfa napadnięta," Pogrzeb Pallady," rzecz wzięta z „Eneidy Wirgiliusza." Wszystkie dzieła Angeliki według zdania znawców odznaczają się wytwornością, wdziękiem i szlachetnością; w rysunku tylko powiadają, okazuje się być słabą; a jednak rysunek—to grunt i zdaje się, że niemożna zostawić po sobie arcydzieła rysując wadliwie.

Nazajutrz zrana, należało nam wrócić do stacji Landquer, zkąd jedno-konnym kabrjoletem wybraliśmy się do Davos-platz. Ponad brzegiem szumnie, o lazurowej wodzie płynącego strumienia, wartko się toczył nasz wózek. Barczysty i tęgiej budowy woźnica, i takież zalety posiadający jasno-gniady Bucefał, okazywali się względem nas z najlepszemi chęciami. Śliczna szosowa droga, jak popielata wstęga, wiła się w rozmaitych kierunkach;—igrała z pieniącym się potokiem, zbliżała się do niego, oddalała nagle, by znów przez mosty zgrabne i lekkie, przesunąć się ponad jego bezsilnemi nurtami. W pośród mnogości szmaragdowo zielonych, zagłębień, drzew rozłożystych, polanek różnem obsianych zbożem, domy, sioła, zagrody, tu trzymające się prawie za ręce, owdzie rozrzucone w malowniczym bezładzie, tworzyły obrazy przemawiające do duszy niewysłowionym powabem sielskości. Cała ta śliczna dolina ze swemi odnogami nazywa się Prettigau. Na północ odgranicza ją od Vorarlbergu łańcuch gór Roetikon. Dawnemi czasy przebywano ten łańcuch licznemi przesmykami, którym mieszkańcy nazwy bramy nadawali; główniejsze z nich były: brama Szwajcarska i brama Druzuska; dziś one z powodu zsuwania się lodowców, trudne są do przebycia. Minęliśmy ludną wieś Schiers, Kiblis i zatrzymali się na popas w Klosters. Podczas, kiedy woźnica wózka krajał z ogromnego bochenka chleb na skibki i podawał je koniowi, weszliśmy do tuż przy drodze znajdującej się skromnej gospody; właściciel tejże, człowiek średniego wieku i miłych rysów twarzy, spełniając nasze życzenia, przyniósł nam sera, masła, parę bułek, flakonik krajowego wina i karafkę świeżej wody źródlanej, po której ściekające krople, niby djamenty światłem promienii słonecznych drażnione, żarzyły się barwami tęczy. Że się wyrażał płynnie po francuzku, zapytałem go, gdzie się tego języka nauczył, gdyż w tej części kantonu tylko niemiecka mowa jest używaną. „Bawiłem długi czas we Francji: w samym Bordeaux, przepędziłem lat 17-cie." „Czemużeście już tam nie zostali?" „Czy to panowie nie wiecie, że dla Szwajcara nad jego góry nic milszego na świecie?" „Przecież Francja—to kraj piękny, Bordeaux miasto, jakich mało." „Prawda, ale między swemi człowiek czuje się szczęśliwszym; Francuzów kocham—nigdy mi u nich nie zabrakło zarobku, wdzięczność dla nich zachowuję w sercu. Z tem wszystkiem, uzbierawszy sobie

przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła należąca do właścicielki folwarku Lubiatowskiej, zabezpieczona na rs. 500; prócz tego, z powodu spalenia się różnego zboża, które nie było zabezpieczone, poniesiono straty na rs. 90; — d. 30 marca, w m. Kole, także z niewiadomej przyczyny, wybuchł pożar, skutkiem którego spaliły się stodoła i zabudowania, należące do kupca Bornsztejna, zabezpieczone na rs. 3600; maszyny zaś należące do właściciela fabryki p. Ostrowskiego, były zabezpieczone na rs. 2900.

— Z przyjemnością notujemy fakt rzetelnej uczciwości, gdzie w obec strasznej nędzy ojca licznej rodziny, wykazuje się godny uznania charakter. Mała rzecz, ale fakt sam za siebie mówi. Przed niejakim czasem w „Kaliszaninie" było ogłoszonem, iż zgubiono kosztowny zegarek złoty, z złotą dewizką, a zapewnia się znalazcy rubli pięć. Otóż przed wyjściem ogłoszenia w Kaliszaninie, znalazca oddał zegarek z dewizką w tutejszym magistracie. Fakt ten za siebie mówi, dodajemy tylko, iż znalazcą tym jest p. Ostrowski, spadły z etatu urzędnik, żyjący z liczną rodziną w wielkiej biedzie. Ludzie dobrej woli i serca już rzucili datek ale mały; więc do podobnychże serc podnosimy głos, by wsparli i pomogli tak uczciwej niedoli. Redakcja Kaliszanina składki przyjmuje.

— Zgubioną w tych dniach sylwestkę z dwoma fotografjami, odebrać można za udowodnieniem w Redakcji Kaliszanina.

Różne wiadomości.

— Podczas subskrypcji na kolej żelazną Nadwiślańską, bankierzy warszawscy Kronenberg i Bloch wnieśli *w gotowiznie* do banku petersburgskiego pierwszy 68 miljonów, drugi 42 miljony rubli! Linja prawdopodobnie dostanie się Kronenbergowi.

— Nieposzlite przysługi odda rolnictwu machina służąca do zasiewu roślin zbożowych i pastewnych, a będąca zarazem walcem, siewnikiem i broną. Po nad żelaznym walcem (długości 6 stóp, szerokości 3), mieści się siewnik przedziwnie pomyślany, po za nim brona w kształcie koła, opatrzona czterema rzędami zębów, wprawiona w ruch za pomocą sznura bez końca. Machina działa dokładnie i wymyśloną została przez pp. Mac-Donnel i Michała Leuchan w Dublinie.

— W domu handlowym Wisz et Studer w Zurychu, dostarczają motorów o ciśnieniu wodnem dla drobnego przemysłu o sile od $\frac{1}{5}$ do 1-go konia. Maszyny te zużywają bardzo mało wody, a liczba obrotów maszyny może być zwiększoną do 120 na minutę.

— Rząd pruski obstalował u Krupp'a nową olbrzymich rozmiarów armatę, przewyższającą wszystko, co było dotychczas zrobione w tym rodzaju. Dla nabicia tej „broni" potrzeba 180 funtów prochu i przyrządzeń strzałowych 1100 funt.

— Donoszą z Wrocławia: Dnia 16 kwietnia otrzymał tu p. Jan Karwowski z Leszna stopień doktora medycyny i chirurgji, po obronie rozprawy: „Algemeine pathologische Betrachtungen über die verschedenen Typhusarten."

— Książe Roman Sanguszko z Galicji złożył w redakcji pisma wiedeńskiego „Vaterland" 100 złr. na rannych karlistów. Hojny dawca mniema zapewne, że bliżej niego żadnej już nędzy niema do wsparcia, ani żadnych ran do zagojenia.

— W Paryżu zmarł znakomity literat, feljetonista „Debatów" Jules Janin. Również słynny Guizot śmiertelnie jest chory.

— „Ruski Mir" donosi, że w tych dniach Komitet do spraw Królestwa Polskiego zatwierdził ostatecznie projekt wprowadzenia do kursu nauk żeńskich gimnazjów i progimnazjów warszawskiego okręgu naukowego obowiązującej nauki dwóch obcych języków.

— Taż sama gazeta donosi, że w jednej z wyższych władz rozpatruje się projekt podwyższenia płac lekarzy we wszystkich gałęziach służby pozostających.

— Jedna z gazet petersburskich pisze, że po wprowadzeniu w wykonanie nowego oszacowania nieruchomości w Petersburgu, komorne przyznane przy oszacowaniu przez właścicieli domów, uznane będą jako maximum, jakie może być pobieranem od lokatorów za zajmowane przez nich mieszkania, i że właściciele domów i dzierżawcy będą zobowiązani do zawiadamiania magistratu z początkiem każdego roku o zmianach, jakie w komornem wprowadzone być mają. Zmiany te mają służyć jako zasada przy rozkładzie podatków. W razie uchylania się od tego przepisu, właściciele będą pociągani do kar pieniężnych.

— Improwizowaną bronią walczyli karliści w ostatnich potyczkach z wojskami republikańskiemi. Broniąc swych górzystych pozycij, puszczali ze stromej pochyłości wzgórz po parze kół wagonowych na osiach, których poddostatkiem znaleźli na stacji kolejowej, a które staczając się ze straszliwym rozpędem, druzgotały, co im w drodze stało.

— W drugiej połowie kwietnia otwarto w Londynie doroczną międzynarodową wystawę win. Odwiedzającym wolno jest próbować wszystkie wystawione wina.

— Jeżeli mamy wierzyć gazetom zagranicznym, to majątek Rotszyldów liczy obecnie pięć miljardów franków.

Z okazji odczytu p. Goldszmita.

(Dokończenie).

Jeśli sz. prelegent chce się oświecić w tym przedmiocie, niechaj nie przestaje na pobieżnem przeczytaniu jakiego protestanckiego *Compendium juris canonici pro utraque confessione.*

Chcąc odgadnąć myśl kościoła i zrozumieć ducha jego ustaw, należy czytać dzieła podające wykład prawa kanonicznego, oraz dzieła teologów. Tam ujrzy sz. p. prelegent, jakie kościół naznacza granice władzy rodzicielskiej co do małżeństw dzieci; tam dowie się o dwojakiem znaczeniu ustaw kościoła, *in foro conscientiae*, t. j. obowiązujących na

---

trochę grosza, wróciłem do rodzinnej zagrody; zbudowałem sobie domek, w tej tu izbie urządziłem szynk, a w drugiej, proszę zobaczyć jeśli łaska, mam sklep z łokciowym towarem. Moja szanowna połowica, którą mam honor przedstawić panom, trudni się jego przedażą." Tu Jejmość grzecznie dygnęła, a mąż prowadził dalej: „widzicie moi panowie, że każde z nas pracuje w swoim zawodzie, i Bogu dzięki nieźle się nam powodzi." Patrząc się na tego człowieka i słuchając jego opowiadań, snuła mi się po głowie piosnka Berangera:

Paryża bramy rzucam bez troski;
Widzicie z tego, żem was nie zwodził,
Wracam w te góry, gdziem się urodził,
Witaj mi chatko rodzinnej wioski *).

Pożegnaliśmy tych poczciwych ludzi i ruszyli dalej. W innym atoli kierunku, ciągle nam to warzyszący potok został w tyle, a my zaczęliśmy się piąć ku wysokościom po kłębiastych stokach góry Klostersche Stütz, stanowiącej granicę między Prettigau i Davos Droga nad podziw wygodna, dostatecznie szeroka i stosownie obwarowana; Wieszała się ona ponad przepaściami i tym sposobem nasuwała nam coraz to nowsze widoki. Przy zwiększającej się stromości trudno było wysiedzieć w kabrjolecie. Rumak nasz pocił się i sapał, woźnica zamilkł, nam czoła dobrze się zagrzały; lecz świeże górzystych stref powietrze znośnym ten trud czyniło. Wkraczaliśmy w co raz dziksze okolice. Nikły rozkoszne doliny, drzewa sadowe, ustępowały miejsca jodłom i świerkom, zieloność gór się zmniejszała, a nagie skały poczęły występować z całą swą posępną okazałością. Po kilku godzinach takiego wznoszenia się, dostaliśmy się na jakieś garbate płasko-wzgórze, gdzie skręcając to w prawo, to w lewo, po lekkiej pochyłości, okolicą dziko-malowniczą przez Davos-Culm, Davos-Dörfli, przybyliśmy do Davos-Platz; a już też słońce żegnało ściśniony górami widnokrąg. W powodzi mroku tonęły parowy i doliny, wysokie tylko szczyty drgały resztkami światła, i kolejno zgasły. A nareszcie szere cie nie nocy odniosły zwycięztwo. Przy mdławym gwiazd połysku cała ta miejscowość przedstawiała się nam nader ponuro,—jak jakieś dzikie ustronie wygnania i kaźni. I trudno się było oprzeć napadom smutku i zgryźliwej myśli. Co tu sprowadza ludzi? pytałem sam siebie. Ot kaprys i nic więcej,—moda, znudzeni; nie wiedzą co robić z pieniędzmi i czasem. Gdyby im kto drogę na księżyc utorował, niezawodnie tysiączny tam zaraz powędrowało próżniaków z Benazetem na czele. Noc wszakże te splinowe uśmierzyła napady. Czyliż tylko w wodach mineralnych mamy szukać uzdrawiających środków? Małaż to rzecz odetchnąć czystem, jak łza, gór niebotycznych powietrzem? Wzmocnić płuca i stosownemi przechadzkami przyprowadzić siły ciała i duszy do równowagi do, pierwotnego stanu? W tym względzie, Szwajcarja odgrywa wielką rolę. Dawniej bogaczom tylko dostępną była ona; dziś koleje żelazne, statki parowe, zgoła pod wszelkim względem ulepszony i uproszczony system komunikacji, sprawia, że i mało zasobni ludzie pozwalają sobie parę miesięcy w roku, jużto dla zdrowia, już dla przyjemności, przebywać w Szwajcarji. Niemasz kantonu, niemasz okolicy, w tej alpejskiej krainie, gdzieby dla tych przybyszów, nie powznoszono pięknych i wygodnych hoteli, pałaców i Villi. W naszym Davos-platz kilka takich się znajduje, mianowicie: Kurhaus, hotel Rhätia, hotel Strela i wiele innych. Cudzoziemcy więc stanowią większość miejscowej ludności; między temi znaleźliśmy grono naszych rodaków. Przebywali już tam od kilku tygodni pp. P. i pp. B. z Warszawy. P. S. z siostrą, p. T. i pani M. z córką, artystką dramatyczną, która jako prima-donna jednego z włoskich teatrów, głos swój odświeżyć, i wzmocnić osłabione piersi czerstwem górskiem powietrzem zapotrzebowała; inni później przybyli; między tymi młody H. student gandawskiego uniwersytetu. Cała ta napływowa pr eświetna publiczność, wśród której żywioł germański przeważał, zażywała wczasów; spożywała z apetytem obfite obiady i kolacje, zapijając je francuzkiem winem Medoc, co stanowiło główną treść przepisów lekarskich; odwiedzała oprócz tego trzy razy dziennie krowiarnię, gdzie rozsiadając się na czem kto mógł pod szopą, lub pod gołem niebem: ten na klocu jakimś, ów na kawałku wozu wśród śmieci i chwastów *oborowych*, wychylała na cześć hygieny kwartowe toasty ciepłego, białego i pieniącego się nektaru. Poczem wszyscy obojej płci *pacjenci*, rozchodzili się wolnym krokiem, jak mrówki po stokach gór; inni puszczali się dalej, my, to jest nasze polskie grono, udawaliśmy się zwykle do sosnowego garbatego nizkopiennego lasku. Tam w zaciszu p. P. wygłaszał nam jaki ustęp, z książki świeżo z kraju odebranej: czytał przedziwnie, co rzadkiem jest u nas. Mamy zdolnych deklamatorów — tych, coby czytać umieli, ze świecąby nie znalazł. A przecież powieść dobrze czytana, tak samo może zająć słuchaczy, jak najlepsze przedstawienie sceniczne. Na godzinę obiadową wszyscy wracali do mieszkań. Wtedy sala jadalna naszego Rhätia hotelu, przybierała pozory niezwykłego festynu. Widziałeś długie dwa równoległe stoły, obsiadłe różnej płci i wieku i narodowości osobami. Dziwne to były aleje głów: łysych, czubatych, siwych, płowych, lśniących niby szczyty Mont-blanc, śnieżystym stroikiem, migających różnobarwnemi wstęgami, wymuskanych jak szwajcarska łąka, lub zwichrzonych jak krzak burzą poderwany. Środkiem tych alei ciągnął się długi szereg poczciwego Medoku, a ponad nim na dowód, że górą Niemcy, piętrzyła się tu i owdzie podobna do wieży Ś-go Szczepana, butlica reńskiego wina. Byli to reprezentanci różnych okolic germańskiego państwa; takoż: z Vorarlbergu, z Francji, z Hollandji i t. d. Nic w tym ogóle nie odznaczało się tem, cobyśmy nazwali tonem arystokratycznym, — pewną rodową wyższością. Twarze powszednie bez wyrazu uderzającego. Słowem, ogół ten stanowił prozaiczną całość, ale wielce zajmującą z tego względu, mniej zaś widział treść życia—dobrobyt, który jest owocem pracy i niezbaczania z drogi, jaką sobie każdy obrał, by dojść do zamierzonego celu. Wszyscy bowiem należeli do klassy przemysłowców, kupców i rękodzielników. Wolno im było po znojach cało-rocznych wytchnąć na alpejskich szczytach, by znów z zapałem wziąść się do pracy. Wszyscy, tak kobiety, jak i mężczyzni ubierali się czysto i schludnie; w niedziele jednak toaleta ich przybierała wytworniejszy charakter. Gwaru, hałasu, szczęku szklankami, lub talerzami, nie usłyszałeś, nic zdrożnego nie dostrzegłeś; każdy zdawał się mieć poczucie swojej godności i posiadał znajomość towarzyskich prawideł.

(D. c. n.)

*) Tęsknota za rodzinną wioską, przekład Kazimierza Zieleniewskiego.

sumieniu, pod nieważnością, oraz *in foro externo*. czyli pod względem zewnętrznej karności. Ztąd małżeństwo bez woli rodziców zawarte, jakkolwiek za ważne w zasadzie uznane, były niegdyś karane tak samo, jak gdyby były nierządem i cudzołoztwem. Kościół więc dwojakiego celu dopiął swoją ustawą, bo i woli dzieci nie okuł w pęta, i rodzicom nie odjął praw, jakich udzieliła im sama natura nad potomstwem. Takiem pogodzeniem dwóch w oczach prelegenta sprzecznych przywilejów, złagodził pogańską surowość, dzieci traktującą zarówno z niewolnikiem lub zwierzęciem; dzieciom przypomniał obowiązki uszanowania, zaufania i uległości, dotkliwą pokutą karcąc wybryki; zapewnił spokój rodzinom, bo z większem poddaniem znosimy los przykry, którego sami jesteśmy sprawcami, niż gdyby kto inny był tego przyczyną. P. prelegent będąc Patronem Trybunału, i stawając w sądach duchownych w sprawach rozwodowych, wie niewątpliwie, iż nieledwo większa część małżonek starających się o rozwód, podaje za przyczynę przymus przez rodziców na nie wywarty. Zatem rodzice, nie mając prawa naznaczania bezwzględnie dozgonnych towarzyszy dla swych dzieci, dopuszczają się przecież w tym względzie nadużyć. Cóżby-to było, gdyby mogli przeszkadzać dzieciom, i rozporządzać niemi podług swej woli? Zaszczytem więc jest dla kościoła, że umiał wpłynąć na przeciwne wolności ludzkiej nadużycie władzy rodzicielskiej, i odwiódł od niego społeczność przesiąkłą kilkunastu-wiekowym przesądem, upoważnionym przez prawa u pogan, a przez zwyczaj u żydów.

Jeśli sz. prelegent tak powierzchownie krytykuje przedmiot, któremu poświęcił swe studja; i jeżeli to on z taką nienawiścią występuje przeciw kościołowi, pozorując swe uprzedzenia wrzekomą obroną praw natury: to zaprawdę, szkoda będzie jego pracy, bo nie przysłuży się nią naszemu społeczeństwu, a wypowiedziawszy wiele podobnych niedorzeczności, poganizmem rzymskim i surowem jarzmem zakonu Mojżeszowego trącących, pomnoży liczbę dzieł szerzących błędne sądy o zasadach ś. rzymsko-katolickiego kościoła, któremu społeczność, a w szczególności nowsze prawodawstwo, winny są odrodzenie i otrząśnienie się z dzikości przeciwnej naturze! Pewni jesteśmy, iż sz. prelegent przyzna nam słuszność, jeśli bezstronnie, a nie zaś podług swych względów konfessyjnych, oceniać zechce ustawy naszego kościoła.

Byłoby jeszcze nieco do nadmienienia o zgubnym środku, jakiego użyli pp. G. i M. do szczepienia nienawiści religji katolickiej; jeden bowiem za pośrednictwem popularnego odczytu, a drugi w prowincjonalnej gazecie, mile czytanej w mieście i okolicy nawet przez terminatorów, fałszywy swój pogląd wyrazili w takich słowach, iż zdawałoby się, że śś. kanony są jakiemiś najohydniejszemi zasadami, godzącemi na zagładę rozumu i uczciwości, szerzącemi obskurantyzm, owszem, nihilizm, przewracający podstawy społeczeństwa. Czy chcieli oni wywołać w słuchaczach i czytelnikach owe: *Crucifige, crucifige*?! Nietylko więc o brak znajomości przedmiotu, ale nadto, moglibyśmy tym panom wytknąć zły zamiar. Wolimy jednak uważać to za nieoględność lub pomyłkę, a natomiast łączymy uprzejmą prośbę do Sz. Redakcji, aby podobne paradoxa na przyszłość, albo wcale nie ukazywały się w szpaltach Jej pożytecznego pisma, albo przynajmniej z należytem sprostowaniem. Kilkoletnie istnienie *Kaliszanina*, dało nam poznać roztropność Redakcji, i cieszyliśmy się, że nie podnosząc nigdy świętokradzkiej ręki na matkę naszą, kościół ś., wyróżniła tem pismo swe od nieledwo wszystkich gazet warszawskich, niezawsze umiejących szanować przekonania katolików i ich sumienie. Żywimy nadzieję, że tą drogą *Kaliszanin* iść będzie i na przyszłość.

Jeden z księży prenum. *Kaliszanina*.

Najlepszym dowodem bezstronności naszego pisma, jest zamieszczenie całego tego artykułu, bez najmniejszej zmiany, pomimo, iż korespondent dotknął w zakończeniu najniesłuszniej członka Redakcji naszej p. J. M., osobistość, która aż do tej chwili właśnie niekiedy o klerykalizm, choć w nieodpowiedniem tego słowa znaczeniu, a nigdy o „nienawiść do religji katolickiej” posądzaną bywała.

P. M. był przez lat kilka stałym współpracownikiem ś. p. Walerego Wielogłowskiego, wydawcy wielu dzieł katolickich (za co wraz z nim otrzymał błogosławieństwo w umyślnem breve Jego Świątobliwości, Papieża Piusa IX), a przekładem takich dzieł, jak Demaistre'a, Dupanloup'a, hrabiny Flavigny i innych, pewne na polu piśmiennictwa religijnego położył zasługi.

Jakże tu ludziom dogodzić?

Sprawozdewca zresztą był tylko echem prelegenta (izraelity), a i w tym ostatnim nietylko, że nie dopatrzyliśmy się owego złego zamiaru, ale owszem przyklasnęliśmy jego humanitarnej myśli, przyjścia owocem swej pracy w pomoc uczącej młodzi, bez różnicy wyznania. *Red. Kal.*

Przegląd polityczny.

—

Im bardziej zbliża się chwila otwarcia posiedzeń zgromadzenia narodowego francuzkiego, tem jawniejszem się staje, że gabinet Broglie znajduje się w nader trudnem położeniu. Wszystko wskazuje, że jeżeli nie upadnie wcześniej, na ciężką próbę narażony będzie po zebraniu zgromadzenia. Ultra-legitymiści, stanowiący krańcową lewicę, wrócili już podobno do liczby czterdziestu, która wystarczałaby najzupełniej do rozbicia większości, na jakiej opierał się dotychczas rząd 24 maja. Legitymiści za jakąkolwiekbądź cenę pragną przeszkodzić prawnemu uorganizowaniu siedmiolecia prezydenta rzeczypospolitej, jak je książę Broglie do skutku doprowadzić zamierza, republikanie zaś chcą ową organizację siedmiolecia w inny sposób przeprowadzić, niż sobie tego życzy vice-prezes gabinetu. Ton organów legitymistowskich i deklaracje publiczne najwierniejszych partyzantów hr. Chambord, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że plany księcia Broglie dotyczące organizacji siedmiolecia, napotkają na opór bardzo stanowczy.

Bonapartyści siedzą cicho, ale ta ich taktyka niepokoi i rząd i inne stronnictwa. „Patrie,” która zostaje w dość blizkich z nim stosunkach, pisze: Deputowani z gruppy bonapartystowskiej będą w kwestji podatków głosowali za rządem, a w kwestji municypalnej przeciw niemu. Co do prawa wyborczego zgodzą się może na ograniczenie, iż wiek korzystania z prawa wyborczego ustala na 25 rok życia. Ograniczenie to zmniejszy liczbę wyborców o jakie 600,000 ludzi. Co do innych poprawek i ograniczeń, bonapartyści na nic nie przystaną, nie mogą bowiem wypierać się dawnego swego principium, głosowania powszechnego.

Z Hiszpanji donoszą, że rząd jest już spokojny o Bilbao. Żywności miastu nie braknie, przeszło na miesiąc. Karliści przytem, koncentrując się w Balmaseda (18,000 ludzi) ściągają artylerję z pod Bilbao i mniej energicznie ostrzeliwają dzielną fortecę. Rząd republikański wszedł w Paryżu w układy (i już je podpisał) z pewną grupą bankierów, co do utworzenia towarzystwa dla wydzierżawienia monopolu tabacznego.

Nowe ministerjum angielskie (zwłaszcza zaś minister skarbu) odniosło świetne zaraz w początkach swego istnienia zwycięztwo. Mówimy tu o budżecie, który nietylko w dziennikach zachowawczych, lecz nawet w jawnie opozycyjnych przyjęty był z poklaskiem. Rozumie się, że gazety konserwatywne zachwycają się nim. „Echo” powiada, że tegoroczny budżet jest finansowem arcydziełem: wszystkim klasom ludności przynosi ulgę, a jednakże nie ucieka się do dzikich i ekscentrycznych projektów.

Plan wysuniętych fortów około Poznania, których budowa oddawna zaprojektowana, był już stanowczo wygotowany. Teraz jednakże słychać, że plan ten raz jeszcze ma być przerobiony, zdaje się bowiem, że chodzi o to, aby forty te w dalszem jeszcze od murów warowni były wzniesione oddaleniu. By więc skutecznie osaczyć warownią poznańską, potrzeba będzie ogromnej armji, lecz takiejże armji potrzeba będzie i do jej obrony.

Do gazet wiedeńskich piszą z Konstnntynopola, że Turcji zagraża nowe przesilenie ministerjalne, albo raczej wezyralne. Wielki wezyr Hussejn Avni pasza, choć tak niedawno mianowany, stracił już podobno łaskę u sułtana i kto wie czy nie Mahmud pasza, będzie jego następcą.

— (*Nadesł.*) — W. Juljanowi Grekowiczowi doktorowi medycyny, zamieszkałemu w Kaliszu, za wyleczenie syna mego z nader niebezpiecznej poodrowej gorączki, składam publiczne podziękowanie. *Ignacy Bobbé,*

(227) Urzęd. Izby Sk. Kal.

— (*Nad.*) — Że Kalisz hotelami swojemi nie ustępuje wielu zagranicznym, a przewyższa mnóstwo hoteli warszawskich, ogólnie jest to uznanem. Do takich hoteli, które są urządzone na stopę postępu, które odznaczają się dobrą restauracją, porządkiem, czystością, ładem i natychmiastową usługą, nadto cenami umiarkowanemi i wszelkiemi wygodami, należy Hotel Drezdeński p. Thana w Kaliszu, na ulicy Grodzkiej obok gimnazjum będący. Choć nie kolosalnych rozmiarów i nie w rynku, w samem przecież mieście położony, odpowiada wszelkim wymaganiom; stąd mam sobie za obowiązek publicznie to oświadczyć i Hotel Drezdeński przybywającym do Kalisza, zalecić.

D. D. obywatel.

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

złożywszy Egzamin Rządowy (Staats-Examen) w Uniwersytecie Dorpackim, przybył dnia 18 Kwietnia do m. Kalisza, gdzie zabawi do dnia 20 Maja 1874 roku.

Pacjentów przyjmować będzie w hotelu Berlińskim pod Nr. 14 i 15 codziennie od godziny 9-ej do 12-ej w południe i od 3-ej do 5-ej po południu. (192—0-5)

UBEZPIECZENIE od gradobicia

przyjmuje pod najdogodniejszymi warunkami w Kaliszu. — **Ferdynand Weise,** Rynek № 38. (167—15-7)

Wańtuchy do wełny

z angielskiego płótna, nowej formy sprzedaje A. WĘGIERSKI. Obstalunki przyjmuje N. Sczaniecki w Kaliszu ulica Józefina Nr. 561.

Również jest tamże jeszcze **50 korcy jęczmienia** wyborowego do siewu na sprzedaż. (221—3-2)

PRENUMERATA

wszystkich pism perjodycznych, krajowych i zagranicznych, w księgarni **Alfonsa Hurtig** w Kaliszu. (226—6-1)

Niżej podpisany zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami zagranicznemi: angielskiemi, amerykańskiemi i niemieckiemi, podejmuje się sprowadzania wszelkiego rodzaju machin czysto rolniczych, lub też z przemysłem rolniczym związek mających, a mianowicie: narzędzi do uprawy roli, siewników różnych systemów, żniwiarek do zboża, kosiarek do trawy, grabi konnych, przetrząsaczy do siana, młynków, arf, cylindrów, przyrządów amerykańskich do oczyszczania pszenicy z śnieci, machin parowych stałych i przenośnych, lokomobil z młocarniami i elewatorami do słomy, tartaków parowych do rznięcia desek, oraz machin do obrabiania drzewa dla cieśli, stelmachów i stolarzy i t. p.

Posiadając własne warsztaty mechaniczne i rozporządzając uzdolnionymi monterami, podejmuję się ustawiania i puszczania w bieg sprowadzonych machin, zapewniając również dalszą reparację oraz dostarczanie w razie potrzeby rezerwowych części.

Interesanci z żądaniami osobistemi lub listownemi, zgłaszać się raczą do Zarządu dóbr Kobierzycko p. Sieradz.

Posiadam nadto kilka młocarń parowych z elewatorami i bez takowych, a zamówienia do czasowego wynajmowania przyjmują: dla okolicy Kalisza W-ny Sczaniecki w Kaliszu, dla okolicy Sieradza, Błaszek i Warty Zarząd dóbr Kobierzycko p. Sieradz, dla okolicy Łasku i Zduńskiej-Woli Zarząd dóbr Rembieszów p. Zduńską-Wolę, dla okolicy Działoszyna i Widawy Zarząd dóbr Wola-Więzowa p. Szczerców.

(209—3-2) **Wincenty Prądzyński.**

Agent

Ruskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Gradobicia

przyjmuje do ubezpieczenia wszelkie ziemiopłody.

Zasław Przedpelski
ulica Browarna obok hotelu Angielskiego. (190-6-5)

Do wynajęcia od Ś-go Jana r. b.

mieszkanie kawalerskie

składające się z 2-ch obszernych pokoi, na dole, w domu W. Rassumowskiego naprzeciw kościoła Ś-go Mikołaja, za rs. 140 rocznie. Wiadomość w tymże domu na 1-m piętrze. (238—4 1)

Do większego zakładu restauracyjnego w Warszawie, potrzebni są

UCZNIOWIE

znający język polski i niemiecki. Wiadomość udzieli Redakcja „Kaliszanina." (232)

Poszukiwany jest dla początkujących dzieci. **guwerner** Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (225—2-1)

Człowiek familijny poszukuje posady w większym majątku **administratora, kassjera** lub **leśniczego;** w gałęziach tych ma zupełną praktyczną znajomość, osiągniętą kilkoletniem w tym fachu zajęciem, na co posiada świadectwa, w danym razie może złożyć kaucję w gotowiźnie. Bliższa wiadomość w redakcji „Kaliszanina." (229-3-1)

Browar w Smardzewie.

Sześć wiorst od Sieradza, na szossie ku Błaszkom oddawna egzystujący, gdzie się wyrabia piwo wszelkiego gatunku oraz porter, jest każdego czasu do wydzierżawienia, z odpowiedniemi utensyljami, lodownią obszerną tunelową, z kopalnią torfu, tuż przy browarze, pod bardzo dogodnemi warunkami; zatem dzierżawcy raczą się zgłosić na miejsce do właściciela. *Piątkowski.*
(231—3-1)

Zofja Poznańska powróciwszy z Wiednia, zaopatrzyła więcej jak zwykle swój magazyn dla dogodności osób prywatnych i modniarek przyjeżdżających z innych miast, w celu zaopatrzenia się w ostatnie mody, jako to: kapelusze modelowe, fasony, pióra i inne przedmiota służące do ozdób toaletowych; jest także wielki wybór kwiatów, które dla osób handlujących, sprzedaje się po cenach fabrycznych; ulica Marjańska Nr. 13. (218—3-3)

W uzyskiwaniu
nowych kuponów do listów likwidacyjnych
przyjmuje pośrednictwo
Dom Handlowo-Komissowy w Kaliszu
Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Sp.
(228—3-1)

Do dominium Tłokinia pod Kaliszem, potrzebny jest **urzędnik gospodarczy** kawaler, od Ś-go Jana r. b. Życzący przyjąć takową posadę zechcą się zgłosić do właściciela na miejscu. (224—2-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż założyłem w m. Kaliszu, w Rynku dom p. Majznera № 29 na 3-em piętrze

Fabrykę Pończoch i Skarpetek

robionych na drutach; przyjmuję przytem do nadrobienia pończochy wełniane, bawełniane i lniane.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności dodaję, iż nietylko z własnego materjału lecz także z powierzonego mi, wszelkie obstalunki wykonane zostaną akuratnie, trwale i na czas umówiony. *F. Schütze.*
(207—3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m. r.
1	maja —	piątek	4	33 r.	7	21 w.	14	48	7	5	7	34 w.	4	19 „
2	„	sobota	4	31 „	7	22 „	14	51	7	8	8	49 „	we dnie	„
3	„	niedziela	4	29 „	7	24 „	14	55	7	12	10	7 „	„	
4	„	poniedziałek	4	27 „	7	26 „	14	59	7	16	11	20 „	„	

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.